Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 10 marca 1911 Nr. 57

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·60
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·60
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. RUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 6 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Po procesie emigracyjnym.

Werdyktem sądu obywatelskiego dyr. Józef Okołowicz został wczoraj od winy i kary za oszczerstwo uwolniony, oskarżyciel, poseł ks. Szponder, były kierownik Tow. św. Rafała, instytucyi „opieki“ nad emigrantami opuścił salę sądową ze zwieszoną głową, słysząc oklaski, jakimi publiczność powitała uniewinniający wyrok. Ks. Szponder snadź nie spodziewał się tego, przypuszczał zapewne, że przynajmniej co do jednego punktu oskarżenia, mianowicie co do zarzutu, że ks. Szponder pobierał od emigrantów więcej pieniędzy za bilety niż się należało (takie było doniesienie policyi), p. Okołowicz zostanie zasądzony. — Istotnie p. Okołowiczowi w tej mierze nie udał się dowód prawdy — i rozprawa nie wykazała, aby ks. Szpondra można obwiniać o obdzieranie naiwnych emigrantów ze skóry. — Niemniej wyniki rozprawy były dla skarżącego kierownika „Towarzystwa św. Rafała“ wielce niepomyślne i opinia publiczna zajęła wobec niego stanowisko zgoła nieżyczliwe.

Przedewszystkiem potępiono ujawnioną hipokryzyę.

Galicya ma niestety właściwie jeden jedyny „towar“ na eksport: *wychodźców*. Wywóz ludzi



Dyr. P. Tow. Emigr. **Józef Okołowicz.**



Pos. ks. **Andrzej Szponder.**
były kierownik Towarzystwa św. Rafała.

przedstawia ogromną pozycyę w bilansie handlowym Galicyi

Niestety kwestye emigracyjne są po dziś dzień pod względem prawnym bardzo niedostatecznie uregulowane, nie mamy należytej *ustawy emigracyjnej*. Pośrednictwem w sprawach emigracyjnych — które jest potrzebne i nieuniknione — zajmowały się różne agentury, a dopiero od niedawna P. Tow. Emigr., stojące pod należytą kontrolą, ujęło sprawę w swe ręce. Firmy przewozowe płacą obfite prowizye za dostarczanie im pasażerów, pośrednictwo więc okazywało się dobrym interesem. Jakoż namnożyło się w Galicyi różnych „Opatrzności“, „św. Rafałów“ i t. p. przedsiębiorstw. W tem nie byłoby jeszcze zasadniczo nic szkodliwego, gdyby te przedsiębiorstwa stały pod należytą kontrolą i miały sumiennych kierowników na czele. Byłyby one agencyami zarobkowemi, mogącemi solidnie spełniać swe zadania.

Ale tak nie było. Tacy kierownicy jak ks. Szponder albo p. Jerome z „Opatrzności“ poczęli swój zwykły *geszeft* osłaniać maską *religijnej filantropii*, nazywali się „humanitarnymi“ działaczami... Ta *hipokryzya* musiała z góry do tych agencyj źle uprzedzać.

A gdy jeszcze okazało się, że gospodarka tych agentur z powodu braku kontroli była wadliwa i narażała nieraz wychodźców na straty, podniosły się głosy słusznej krytyki. „Św. Rafał“ w rękach ks. Szpondra był zwykłą agenturą, operującą naganiaczami, przynoszącą kierownikowi obfite zyski. Wykrętne, obłudne wywody ks. Szpondra tylko pogorszały jego sprawę. A że nadto „moralna“ opieka w Tow. św. Rafała była pono dość osobliwą, więc werdykt ławy przysięgłych — wprawdzie nie jednomyślny, bo dowód prawdy na wszystkie zarzuty nie udał się oskarżonemu — musiał wypaść potępiająco dla oskarżyciela.

Rozprawa oczyściła atmosferę, rzuciła światło na pewne sprawy emigracyjne, ogółowi nie znane. Czynniki miarodajne powinny teraz z wyników rozprawy skorzystać, aby baczniejszą kontrolę rozciągnąć nad „opiekunami“ wychodźców.

Sąd nad posłami.

Wiedeń. Komisya dla zbadania sprawy posłów Wiącka, Paducha i Fiedlera odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. posła Czaykowskiego.

Posłowie ludowi odbyli wczoraj naradę, na której zajmowano się zarzutami, poczynionemi pos. Stapińskiemu. Dla zbadania tych zarzutów wybrano komisyę, złożoną z posłów: Białego, Średniawskiego i Ruebenbauera.

* * *

W sprawozdaniu z posiedzenia Koła Polskiego zamieszczonem w dzisiejszem „Słowie Polskiem“, jest obszernie podane przemówienie wiceprez. p. Ptasia. P. Ptaś bronił posła Fiedlera, twierdząc, że padł ofiarą agenta prowokatora:

„Cztery lata znamy p. Fiedlera i wszyscy bez wyjątku byliśmy nie już z uznaniem, ale z pewnym respektem dla prawości, czystości i dzielności jego charakteru. W ostatniej chwili dostaliśmy dowód, że p. Fiedler w sprawie szynkarskiej na korzyść żadnego żyda nie interweniował; owszem popierał tylko włościan i Kółka rolnicze. Wobec tego nie mogliśmy obejść się z nim, jak z pospolitym kłamcą.

Chcę być zwięzłym, więc nie będę przytaczał szczegółów, ale zwrócę uwagę na to, że ów żyd stary, który błagał p. Fiedlera o interwencyę na rzecz swego kuzyna, gdy otrzymał zadawalającą odpowiedź, więcej się nie pokazał. Nie po to się przyjeżdża osobiście do Lwowa, nie po to odwiedza kogoś we Lwowie, aby wprowadziwszy swe sprawy na najlepszą drogę, potem wszystkiego poniechać

Następnie „Słowo Polskie“ w telegramie p. t. „Protektor intrygi“, atakuje eksc. Bilińskiego, donosząc:

„Bardzo niemiłe wrażenie wywołał wczoraj fakt, że p. dr Biliński w sposób niezmiernie przyjacielski powitał niejakiego p. Dembińskiego, sekretarza p. Paducha. P. Dembiński stał wczoraj przed lokalem Koła polskiego podczas słynnego posiedzenia, na którem przed południem p. Ptaś, jako prezes komisyi, wybranej przez frakcyę narodowo demokratyczną stwierdził, że p. Dembiński był tym, który podrobił podpis p. Wiącka na wekslu p. Paducha.

Mimo tej informacyi p. Biliński uznał za stosowne przywitać się z p. Dembińskim w sposób tak niemal serdeczny, że obserwujący tę scenę posłowie odnieśli bardzo ujemne wrażenie“.

* * *

W najświeższym nrze „Ojczyzny“ prezes dr Ptaś bierze w obronę p. Stohandla przed atakiem „Przyjaciela Ludu“ i stwierdza, że komisya Koła pod przew. dra Bojaka uchwaliła rezolucyę zupełnie uniewinniającą p. Stohandla

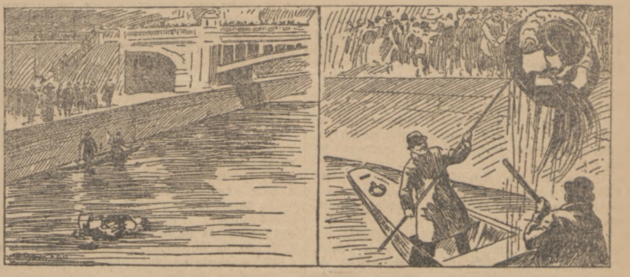
Co do Paducha stwierdza p. Ptaś, że „Przyjaciel Ludu“ nieprawdę napisał, iż wszechpolacy przyjęli Paducha wtedy, gdy go ludowcy wykluczyli. P. Ptaś pisze:

„.....Paduch zgłosił się do nas, niewyrzucony z klubu ludowego, gdyż dopiero w kilka dni później klub ludowy go wykluczył. Przyjmując Paducha, wiedzieliśmy o nim tylko tyle, że był posłem i że się Paduchem nazywał. Do badania, jaki on jest, nie mieliśmy obowiązku. Obowiązek ten ciążył na stronnictwie ludowem, bo ono go posłem wybierało“.

* * *

Rozprawa w Tarnobrzegu odbędzie się nie 10-go, lecz **14 marca**, we wtorek.

P. Paduch, który na pierwsze wezwanie ze strony prezydyum grupy narod. dem. odpowiedział, że ma żonę chorą, nie napisał nieprawdy. Istotnie, jak nam donoszą, w ub. poniedziałek żona urodziła mu dwu chłopaków; razem ma obecnie 8 ro dzieci.



Trudny ratunek. Wesoła „sensacya“ wodna. (Patrz artykuł.)

Wścieklizna psów w Krakowie.

Wywiad u dra Bujwida.

W sprawie wścieklizny u psów, szerzącej się od kilku dni w zatrważający sposób po naszem mieście, zasięgnął nasz sprawozdawca bliższych szczegółów w „Zakładzie ochronno-leczniczym przeciw wodowstrętowi“ dra Bujwida, tak co do ilości zgłaszających się osób pokąsanych przez psy, jak i co do istoty i objawów tej choroby.

Przedwczoraj i wczoraj do wieczora zgłosiło się do zakładu dziesięć osób, w tem jedna kobieta. Wszyscy poddali się ochronnemu szczepieniu pasteurowskiemu Najwięcej pokaleczeni są ci, których pokąsał wałęsający się pies po ul. Zwierzynieckiej i Retoryka. Mają oni dość głębokie rany na rękach i nogach.

Wobec tych świeżych wypadków zajmą czytelników niewątpliwie objaśnienia co do istoty, co do objawów i sposóbu leczenia tej choroby:

Zarazki wścieklizny czyli wodowstrętu są dotychczas zupełnie nieznane, są one niewiadomem X, którem jednak nauka może doskonale operować, wobec tego, że objawy tej choroby są widoczne.

Zarazki wścieklizny dostają się ze ślin chorego, przez ukąszenie, do krwi ukąszonego, stąd zaś posuwają się drogą nerwów do ośrodków nerwo-

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

56 (Ciąg dalszy).

Janina i Juliusz silili się, żeby się podobać, zmieszani, a za mało zręczni, żeby się z kłopotliwej wizyty jak najprędzej wycofać; ale matka sama spełniła, naturalnie, ich skryte życzenie, przerywając poprostu naraz rozmowę, niby grzeczna królowa, która daje do zrozumienia, że posłuchanie skończone.

— Jeżeli chcesz — rzekł Juliusz, gdy wracali do domu — możemy na tem skończyć nasze wizyty. Co do mnie, to wystarczają mi zupełnie Fourville'owie.

Janina była jego zdania.

Grudzień, ten ponury miesiąc, ciemna szczelina w głębi roku, upływał powoli. Życie zamknięte rozpoczynało się, jak roku ubiegłego. Janina jednak nie nudziła się wcale, zajęta zawsze Pawełkiem, na którego Juliusz spoglądał z ukosa, okiem niepewnem i niezadowolonem.

Często, kiedy go matka trzymała na rękach, pieszcząc z tymi wybuchami czułości, jaką matki miewają dla dzieci i zbliżała go do ojca, mówiąc mu: „Pocałujże go, możnaby myśleć, że go nie kochasz“, dotykał zlekka ustami, z wykrzywioną miną, lśniącego czoła dzieciaka, wyginając się całem ciałem w tył, jakby z obawy, żeby się nie zetknąć z poruszającemi się, zaciśniętemi — rączkami. Potem, wychodził prędko, jakby go wstręt wypędzał.

Więc doktor i proboszcz przychodzili od czasu do czasu na obiad; poza tem z Fourville'ami tylko utrzymywano bliższe, coraz bardziej zacieśniające się stosunki.

Hrabia był, zdało się, zakochany w Pawełku. Trzymał go na kolanach przez cały czas odwiedzin, nieraz przez całe popołudnie. Hośtał go w delikatny sposób na swoich ogromnych rękach, łoskotał mu koniec noska długimi wąsami i całował w namiętnem uniesieniu. Skarżył się zawsze na to, że jego małżeństwo jest bezdzietne.

Marzec był pogodny, suchy i prawie łagodny. Hrabina Gilberta wspominała często o wycieczkach konnych, które mieli robić we czwórkę. Janina, znużona trochę długimi wieczorami, długiemi nocami, długimi, podobnymi do siebie, monotonnymi dniami, przyklasnęła z radością temu projektowi; i bawiła się cały tydzień przygotowywaniem amazonki.

Zaczęły się wreszcie wycieczki. Jeździli zawsze parami: hrabina i Juliusz przodem, hrabia i Janina z tyłu. Ci rozmawiali spokojnie, jak dwoje przyjaciół, bo stali się przyjaciółmi przez powinowactwo swoich dusz prawych, swoich serc szczerych; tamci mówili często przyciszonym głosem, wybuchali niekiedy gwałtownym śmiechem, spoglądali nagle na siebie, jakby ich oczy miały sobie do powiedzenia rzeczy, których nie wymawiały ich usta; i ruszali naraz z miejsca galopem, jak gdyby zapragnęli uciekać coraz dalej i dalej.

Potem, wpadała Gilberta w rozdrażnienie. Jej głos przenikliwy, unoszony powiewem wiatru, dochodził niekiedy do uszu opóźniających się jeźdźców. Hrabia uśmiechał się wówczas i mówił Janinie:

— Moja żona nie zawsze wstaje w dobrym humorze.

Pewnego wieczora, w powrotnej drodze z wycieczki kiedy hrabina podniecała swoją klacz ustawicznem kłóciem i szarpaniem, słychać było, jak Juliusz powtórzył kilkakrotnie.

— Proszę uważać, proszę uważać, uniesie panią!

— Tem lepiej, to nie pańska rzecz — odpowiedziała tonem tak ostrym, że wyraźne słowa rozbrzmiewały po polach, jak gdyby zawieszone w powietrzu.

Zwierzę stawało dęba, rzucało się, pieniło. Hrabia zaniepokojony krzyknął ze swoich silnych płuc:

— Uważaj, Gilberto!

Wówczas, jakby na złość, w przystępie jednego z tych zdenerwowań, właściwych kobietom, których nic nie jest w stanie powstrzymać, zadała gwałtowny cios szpicrutą między uszy zwierzęciu, które się spięło, wściekłe, zawisłe przedniemi nogami w powietrzu i, spadając, rzuciło się w strasznym skoku i pomknęło całą siłą swoich nóg przez pola. (C. d. n.).

wych, a więc do mózgu przedewszystkiem, co powoduje śmierć.

Człowiek w okresie inkubacyi t. j. w czasie posuwania się zarazków od rany do mózgu jest uleczalny przy zastosowaniu szczepienia ochronnego. Wobec tego też im dalej znajduje się rana od mózgu, n. p. na nodze, tem jest lżejszą.

Sposób otrzymania szczepienia ochronnego jest następujący:

Emulsyę z mózgu zabitego psa, dotkniętego wścieklizną t. zw. zarazek uliczny, zaszczepia się pod oponę mózgewą królikom. Pod działaniem tych zarazków giną króliki w przeciągu 14—20 dni. Z tych przenosi się emulsyę na inne i w ten sposób dochodzi się przez szereg pokoleń do zarazków, które gubią króliki w przeciągu 6 dni. Działanie tych zarazków jest więc już stałe i w porównaniu z ulicznemi o wiele silniejsze. Tak wyprowadzony zarazek zowie się zarazek stały, virus fix. Ten to, zaszczepiony człowiekowi w czasie inkubacyi niweczy działanie zarazków nabytej wścieklizny.

Objawy tej choroby są powszechnie znane, gdyż są zbyt widoczne. Wściekły pies n. p. zmienia swój wygląd, oczy napływają mu krwią, szczęki jego zwisają, połyka rzeczy, których nigdy przedtem nie jadał, dostaje szału, rzuca się na wszystkich spotkanych w drodze, wkońcu nadchodzi paraliż mięśni, strawiony chorobą pada nieżywy.

Paraliż mięśni jest powodem wstrętu, jaki uczuwa chory na widok wody. Przypomina mu ona, ileby męki musiał przenieść, gdyby spróbował jej się napić.

Na wściekliznę zapadają często prócz psów, wilki, lisy i koty, które są najniebezpieczniejsze, gdyż w czasie szału, czają się i rzucają przeważnie na głowę.

W sprawie wścieklizny wydał magistrat polecenie rakarzowi m., aby dniem i nocą dwoma wozami objeżdżał miasto i łapał wałęsające się psy. Psy te w przeciągu 24 godzin będą zabijane, a właścicieli pociągnie się do surowej odpowiedzialności.

Mobilizacya w Stanach Zjednoczonych i zamar wkroczenia do Meksyku?

Ogromną senzacyę w świecie, przedewszystkiem w Anglii, wywołał fakt mobilizacyi 20 tysięcznej armii Stanów Zjednoczonych na granicy Meksyku. Telegramy donoszą w tej sprawie:

Nowy Jork. Nikt nie bierze na seryo urzędowego zapewnienia, że idzie tylko o wykonanie manewrów, a raczej o próbę mobilizacyi. Jako właściwy powód mobilizacyi podają fakt, że prezydent Diaz jest umierający i Stany Zjednoczone obawiają się po jego śmierci niemałych zmian. Jako drugi powód podają, że stosunki w Meksyku tak są groźne, że Anglia i Niemcy, które mają tam ważne interesy, musiałyby w razie zamieszek interweniować. Ameryka chce je więc uprzedzić. W każdym razie dzienniki uważają sytuacyę za bardzo poważną i przypuszczają **możliwość okupacyi Meksyku przez wojsko Stanów Zjednoczonych.**

Waszyngton. Wiele pułków jest już w drodze do miejsc zbornych, inne są gotowe do wymarszu i czekają na rozkaz. Okręty na oceanie Atlantyckim i Spokojnym gromadzą zapasy węgla i środków żywności, aby się przygotować do szybkiego wyjazdu do zatoki meksykańskiej, albo na wody południowej Kalifornii.

Potwierdza się nadto, że angielski ambasador Bryce dał do poznania, że jeżeli nie wkroczą Stany Zjednoczone, to uczyni to Anglia, która musi bronić interesów swych w Meksyku.

Londyn. Do dzienników tutejszych telegrafują, że prezydent Diaz jest istotnie umierającym.

Ze świata.

Niemiecka wyprawa karna. Urząd dla spraw marynarki w Berlinie otrzymał od kapitana Vollerthama, dowodzącego eskadrą niemiecką, zebraną u wybrzeży wyspy Ponape, należącej do archipelagu karolińskiego depeszę, że stłumiono tam już zupełnie bunt plemienia dżokaczów, którzy powstali przeciwko niemcom. „Operacye — brzmi depesza — przeciwko buntownikom na wyspie Ponape ukończono d. 22 go lutego. Wzięto do niewoli całe plemię dżokaczów. Piętnastu morderców, którzy brali udział w rzezi z d. 18 go października r. z., rozstrzelano na mocy wyroku naczelnika okręgu z d. 24 go lutego. Resztę buntowników, razem 426 osób, skazano na wygnanie na wyspę Jap. Przewiezieni tam będą na pokładzie „Titanii". Niemal wszystkie strzelby znajdujące się w posiadaniu krajowców, odebrano. Szybkie i gruntowne załatwienie sprawy wywarło wrażenie trwałe". Oczywiście musiało wywrzeć wrażenie trwałe rozstrzelanie 15 i wygnanie 426 dzikusów, którzy bez wątpienia korzystaliby spokojnie z dobrodziejstw cywilizacyi, gdyby nie wpajała je mocna pięść pruska.

Potworna egzekucya. W Królewcu, jak donosi „Vorwärts" wbrew urzędowym wiadomościom — miała miejsce straszliwa, nie zaś „mająca spokojny przebieg" egzekucya.

Miano ściąć służącą Augustę Milkoweit za otrucie pięciu osób.

Kiedy skazana pojawiła się na podwórzu więzienia, gdzie miało się odbyć stracenie, dwóch pomocników kata trzymało ją pod pachę, trzeci trzymał jej nogi.

Kat, który stał pomiędzy sędziami a pniem, wziął nagle szeroki swój kapelusz i białe rękawiczki i chwycił siekierę, leżącą na stoliku.

Augusta podeszła do pnia, a trzeci pomocnik kata zdjął jej bluzę z ramion. Augusta rzuciła się na ziemię wydając ogłuszające krzyki przerażenia. Chwyciła pień obydwoma rękami i broniła się nogami z wściekłością.

Wtedy jeden z pomocników kata chwycił głowę Augusty i położył ją na pniaku, ale w tych warunkach kat nie mógł ciąć.

Wreszcie trzej pomocnicy kata rzucili się całym ciężarem swych ciał na skazaną i gdy dwóch z nich trzymało jej ręce i nogi, trzeci zaciągnął jej głowę na pień.

Kat zbliżył się raptownie i dwiema rękami ciął toporem z taką siłą, że głowa Augusty potoczyła się na metr od pnia, a topor werznął się głęboko w pień...

Czy to się działo w średnich wiekach?

Nie, pod rządem pruskim w roku pańskim 1911.

Ludność Niemiec. Według ogłoszonego obecnie wyniku spisu ludności w Niemczech, ludność całego cesarstwa niemieckiego w dn. 1-szym grudnia r. 1909 wynosiła ogółem 64 896 881 mieszkańców wobec 60,641.890 w r. 1905, czyli wzrosła o przeszło 4 miliony. Z liczby tej przypada: na Prusy 40 156 000, na Bawaryę 6,876 000, na Saksonię 4.802.000, na Wirtembergię 2 485 000, na Badenię 2,141.000, reszta na inne państwa niemieckie.

Napad na klasztor. Przed jednym z klasztorów żeńskich w Barcelonie przyszło do gwałtownych demonstracyi, wywołanych pogłoską, że zakonnice, mieszkające w tym klasztorze, przetrzymują i katują jakąś dziewczynę. Tłum wybił okna i wywalił bramę klasztorną, przez którą około 50 osób wpadło do klasztoru i zażądało wydania owej dziewczyny. Dopiero gdy żądanie to spełniono, tłum rozprószył się spokojnie.

Z kraju.

Z Wieliczki. Zarząd salinarny w Wieliczce postanowił, co z wielkim uznaniem notujemy, urządzić bezpłatne wykłady popularne dla robotników salinarnych. Wykłady odbywać się będą w niedzielę w sali teatr. o godz. 5 popoł.

Pierwszy wykład odbędzie się 12 marca. Zagai go nadkom górn. p. Feliks Piestrak, a nadkom. Al. Folusiewicz wypowie prelekcya o „Elektryczności i zastosowaniu jej w górnictwie". Chór uczniów szkoły górn. odśpiewa pieśni.

Następne wykłady odbędą się 19 marca, 26 marca, 2 kwietnia i 9 kwietnia. Prelegentami będą dr Karzlik, prof. Michalski, Piestrak i ks. Kruszyński.

Biała. Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej im. króla Władysława Jagiełły w Białej urządza w czasie postu odczyty po wsiach powiatu bialskiego i bielskiego. W niedzielę dnia 12 marca odbędzie się w Komorowicach odczyt prof. Matuszewskiego pt. „O Niemcach w Galicyi" (o 5 popołudniu w sali gimnazyalnej), a w Straconce w lokalu Czytelni Polskiej wypowie prof. Sierakowski odczyt „O ludzie polskim" i objaśni go obrazkami świetlnymi przy pomocy latarni magicznej. Na żądanie Koło dostarczy prelegentów i do innych gmin okolicznych.

Śmiertelne pobicie. Na jadącego wozem we środę rano 28 letniego służącego restauracyjnego w Kocmyrzowie Jana Wójcika napadli dwaj włościanie z Król. Pol. Kaniak i Jamrozik i śmiertelnie go pobili, zadając mu cały szereg ciężkich ran na głowie i piersiach. Na krzyk napadniętego wybiegł z domu wachmistrz żandarmeryi p. Jannsiewicz, co widząc napastnicy zbiegli na terytoryum Król. Pol. Bezprzytomnego Wójcika odwieziono do domu, gdzie walczy ze śmiercią. Rannego opatrzył dr Hilfstein z Krakowa.

Włamanie do trafiki. Z Niska donoszą: W nocy z wtorku na środę włamali się tutaj do głównej trafiki nieznani sprawcy i skradli za 800 K stempli, za 50 kor. znaczków pocztowych, 10 marek w złocie, 8 dolarów w banknotach i 200 k. gotówką.

Myślenice. Dnia 4 b. m. Rada powiatowa odbyła pierwsze posiedzenie pod przew. nowo wybranego marszałka p. Kazimierza Bzowskiego, w obecności starosty, jako delegata rządu.

Przedmiotem obrad były sprawy nadzwyczaj ważne, wymagające ofiar ze strony powiatu, a mianowicie: budowa kolei Wieliczka—Myślenice—Mszana dolna i preliminarz budżetu na rok 1911. — Rada powiatowa uchwaliła gwarancyę powiatu do wysokości 200.000 koron na rzecz budowy tej kolei. (Na rzecz tejże kolei Rada powiatowa wielicka dała gwarancyę 150.000 koron, zaś gminy i obszary dworskie, przez które kolej ta przechodzić będzie, złożyły deklaracyę gwarancyjną na 100.000 koron).

Na rzecz dróg gminnych i administracyjnych powiatu podniosła Rada powiatowa dodatki powiatowe do 55 prc., aby dokończyć rozpoczętą budowę dróg gminnych, które dotąd były w opłakanym stanie.

Inicyatywie marszałka zawdzięcza powiat, że w budżecie na rok 1911 wstawiła Rada powiatowa kwotę 500 koron na założenie zimowej szkoły rolniczej w powiecie myślenickim (która w najbliższym czasie zostanie otwartą, albowiem dom na szkołę już wynajęto).

Osobliwy waryat.

W pociągu, przychodzącym ze Stanisławowa do Lwowa, znaleziono onegdaj w wagonie pod ławką chustkę, w którą owinięta była pewna część ciała męskiego i zakrwawiona brzytwa. Podejrzywano, że chodzi tu o zbrodnię, bo lekarze stwierdzili, że członek odcięty został z żywego ciała.

Wczoraj doniesiono policyi z kliniki chirurgicznej, iż zgłosił się tam pacyent, w opisany sposób sromotnie okaleczony. Jest to człowiek inteligentny, 50 letni, Józej R-ski, agent handlowy; zeznał bez żenady, że sam się tak okaleczył, bo mu się tak podobało i nikomu nic do tego!! Pozostaje on nadal w kuracyi na klinice.

Z SALI SĄDOWEJ.

O wyzysk emigrantów.

W dalszym ciągu środowej rozprawy zeznawał świadek p. J. Piętka, lat 46, emer. nauczyciel gimn., który oświadczył, że należy do stow. św. Rafała od samego początku, ale dopiero od 1910 r. zajmował się czynnie jego sprawami. Ks. Szpondra zna dobrze, bo jest kolegą jego i razem mieszkali w bursie, gdy uczęszczał do szkół. Co się tyczy stosunków wewnętrznych stow. św. Rafała, wszystkiem zarządzał ks. Szponder. Wyjaśnień niechętnie udzielał — przeciwnie, gdy go o co pytano, impertynencko odpowiadał: „co to pana obchodzi?" i t. d.

W swoim czasie, zdaje się w lecie, otrzymał świadek list od ks. Szpondra z zawiadomieniem, że stow. ma być rozwiązane. Świadek namawiał ks. Szpondra, by nie rozwiązywał stowarzyszenia. Wówczas ks. Szponder oświadczył, że wychodźców i tak posyłać można, choćby stow. nie było. Wywiesi nad drzwiami szyld z dużemi literami „Obrona ludu", a pod spodem „dawniej św. Rafał", wychodźcy i tak przychodzić będą.

Sw. podaje następnie bilans stow., jaki złożył ks. Szponder w jesieni ustępując ze stow. Dochody wynosiły 6088 k., rozchody 5896 k. — pozostało 192 kor.

Prowizyi pobierano od wychodźcy po 4—14 koron.

Przew.: Czy pan nie wie, dlaczego od jednych brano więcej, od drugich mniej?

Sw.: Ci, którzy zgłaszali się wprost, lub już za pośrednictwem biura jeździli, płacili po 14 kor., inni, przysyłani przez „Vaterland" („Ojczyznę") po 4 kor.

W książce kasowej, którą przeglądnął świadek, przylepione były recepisy listów pieniężnych i przekazów, posłanych przez ks. Szpondra Russellowi do Wiednia i „Vaterlandowi", Anglo kontynentalnemu stow. i Schimsowi. Otóż od 18 stycznia do czerwca wysłał ks. Szponder przedsiębiorstwom tym 243 451 kor. Dochód musiał być znaczny.

Po ustąpieniu ks. Szpondra nowy zarząd napisał o tem do „Vaterlandu", który w odpowiedzi przestrzegł stowarzyszenie przed wejściem w stosunki z Schimsem.

Wotant r. Niklewicz: Czy na walnem zgromadzeniu przyjęto rachunki?

Świadek: Rachunków, złożonych przez ks. Szpondra zgromadzenie nie przyjęło i ks. Szpondrowi absolutoryum nie uchwaliło.

Dr Danielak: Na co obecnie obracacie prowizyę w Tow. św. Rafała?

Świadek (podniesionym głosem): Skąd pan wie, że bierzemy prowizyę? My nie bierzemy prowizyi. Pracujemy bezinteresownie. Ks. Szponder pozostawił nas bez centa. Nawet reszty kasowej 192 koron nie oddał. Może poruszy go sumienie i odda. (Burzliwa wesołość).

Osk. Okołowicz: Czy działalność ks. Szpondra jako prezesa była szkodliwa?

Swiadek: Tego powiedzieć nie mogę. Ale opieki moralnej i religijnej wychodźcy ze strony ks. Szpondra nie mieli i to mi się bardzo nie podobało.

Po przerwie trybunał zarządził odczytanie artykułu „Nowin" z sierpnia ubiegłego roku, donoszący o nadużyciach ks. Szpondra, następnie kilka listów emigrantów, żalących się na swe straty, cyrkularz „Vaterlandu" zalecający emigrantom pośrednictwo ks. Szpondra, list „Anglo-Continental" do ks. Szpondra, przestrzegający przed niesolidnemi liniami etc.

Następnie postawił trybunał ławie przysięgłych **4 pytania główne** i 3 dodatkowe.

1) Pierwsze pytanie główne: Czy p. Józef Okołowicz winien jest, że napisał w piśmie „Polski Przegląd emigracyjny" artykuły czci ks. Andrzeja Szpondra uwłaczające, a w szczególności, że w temże piśmie w numerze 7 z dnia 15 kwietnia 1910 r. w artykule zatytułowanym „Atlantic-Express" od początku do końca fałszywie obwiniał go o zbrodnię?

Drugie pytanie główne: Czy p. Okołowicz winien jest, że fałszywie obwinił ks. Andrzeja Szpondra o czyn honor każący, oraz o czyn nieobyczajny, który zdolny jest poniżyć go w opinii publicznej?

Trzecie pytanie główne: Czy p. Okołowicz winien jest; że w tym samym artykule wystawił ks. Andrzeja Szpondra na publiczne pośmiewisko przez ironizowanie jego stanowiska jako księdza i posła?

Czwarte pytanie główne: Czy p. Okołowicz winien jest, że w tym samym artykule zniesważył ks. Andrzeja Szpondra przezwiskami „hyena emigracyjna" i „naganiacz"?

Pytania dodatkowe odnoszą się do przeprowadzenia dowodu prawdy.

Z kolei zabrał głos zastępca oskarżyciela prywatnego, dr Danielak, który podtrzymywał zarzuty aktu oskarżenia i atakował osobiście p. Okołowicza.

Dr Marek, obrońca p. Okołowicza, w świetnym wywedzie przedstawił na wstępie wyniki rozprawy, która dała dostateczny rezultat, by dowód prawdy, zaofiarowany przez oskarżonego, można było uważać za udały. P. Okołowicz spełnił tylko swój obowiązek, piętnując działalność prezesa Tow. św. Rafała, a celem jego było tylko przygwoździć ten kwitnący wciąż jeszcze u nas handel „żywem mięsem".

(Oklaski wśród audytoryum; przewodniczący grozi opróżnieniem sali).

Następnie zabrał głos ponownie dr Danielak, po nim zaś obwiniony Okołowicz, który odparł zarzut, jakoby do Brazylii pojechał za „złotem". Ciesząc się zaufaniem Sejmu kraj. i Wydziału kraj. — oświadczył p. Okołowicz — byłem zmuszony wystąpić przeciw tym wszystkim, którzy lud prowadzą na manowce; inaczej bowiem nie spełniłbym obowiązku, który na mnie spoczywa, jako na dyrektorze Tow. em.

Następnie przewodniczący wygłosił resumé, poczem przysięgli udali się o g. 7 na naradę.

Werdykt.

Po godz. 8 ogłosił zwierzchnik ławy przysięgłych p. Butrymowicz następujący werdykt: na 3 pierwsze pytania główne odpowiedziano 6 głosami tak, **6 nie**; na czwarte pytanie główne 7 głosami tak, 5 nie.

Wyrok.

Na podstawie powyższego werdyktu, ogłosił przewodn. r. Jasiewicz wyrok, **uwalniający p. Okołowicza od winy i kary.**

Wyrok powitało bardzo licznie zebrane audytoryum burzliwymi oklaskami. Również przed gmachem sądowym urządzono p. Okołowiczowi owacye.

„Fałszerze pieniędzy".

Przed trybunałem sędziów przysięgłych zasiadło dzisiaj na ławie oskarżonych trzech włościan, 29-letni Jan Gałka z Gawłowa, 44 letni Franciszek Michlewicz z Jaworzna i 62 letni Michał Kudła ze Strzelec Wielkich, obwinieni o zbrodnię fałszowania monety. Oskarżeni zapoznali się w listopadzie r. z. w areszcie w Radłowie, gdzie Kudła nauczył współtowarzyszy niedoli przerabiać 2 halerzowe monety na 10 hal. Według „wykładu" tego „monetę 2 hal. pociera się tak długo, aż nabierze blasku i zupełnie się oczyści, następnie smaruje się szarą maścią, wreszcie pociera się suknem aż zbieleje, t. j. pokryje się warstwą rtęci, zawartej w szarej maści". Ponieważ próby przeprowadzone jeszcze w areszcie, dały pomyślny rezultat, oskarżeni po wypuszczeniu ich na wolność puścili w obrót kilka takich falsyfikatów w Radłowie i okolicy. Wskutek doniesienia wykryto „fabrykę pieniędzy", pomysłowych przedsiębiorców aresztowano, a po ukończeniu śledztwa prokuratorya państwa oskarżyła ich o zbrodnię fałszowania pieniędzy.

Rozprawie przewodniczy r. Obtułowicz, oskarża prok. dr Lang, bronią: Gałka obr. dr Warenhaupt, Kudłę dr Bardel, Michlewicza r. Pawłowicz.

Oskarżeni do winy się nie przyznają, zwalając ją jeden na drugiego. Kudła na rozprawie przyznał, że opowiadał przepis ten współoskarżonym, nie przypuszczał jednak, by oni z tego skorzystali. Ponadto przysięgłym opowiedział w jaki sposób robi się z monety 1 hal. 10 kor. „Monetę 1 hal. pociera się aż się wyczyści, macza się w terpentynie, poczem trze się tak długo o prawdziwe 10 kor., aż stanie się złotą". Przepisy te słyszał od jednego żydka z Królestwa Pol.

Podczas przesłuchania oskarżonych i świadków, rozlegały się na sali salwy śmiechu z powodu ich odpowiedzi, zdradzających ogromną łatwowierność i nieuctwo.

Ponieważ przysięgli zaprzeczyli postawione im pytania, trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich trzech oskarżonych.

Wesoła sensacya wodna.

(Patrz ilustracyę).

Gapiów w żadnem mieście wielkiem nie brak — ale w Wiedniu zdaje się jest ich najwięcej Onegdaj brzegi kanału Dunajowego pokryły się czernią widzów, przypatrujących się z naprężeniem doniosłej „akcyi ratunkowej“. Na falach bowiem płynął jakiś ogromny przedmiot; nie był to dreadnought, ale tylko olbrzymi kapelusz damski. Silny wiatr, hulający onegdaj w Wiedniu, damie, przechodzącej mostem, zerwał kapelusz z głowy i rzucił go w mętne fale kanału (musiał to być chyba orkan, co dał rady takiemu monstrum kapeluszowemu!) Dwaj dzielni robotnicy ulitowali się nad zrozpaczoną damą i łodzią puścili się na ratunek kapelusza. Jednemu powiodło się wiosłem pochwycić płynącego olbrzyma i — ku radości tysiącznego tłumu, który tej akcyi ciekawie się przyglądał, wydobyć go na brzeg. „Oto sensacya“ wielkomiejska!

Co słychać w mieście?

Ujrzeliśmy nareszcie!

Więc ujrzeliśmy je nareszcie, owe sławne damskie szarawary ową *juppe-culotte*! Kraków nie pozostał w tyle za wielkiemi miastami Europy. Bohaterską i uroczą pionierką nowej mody była wczoraj wieczorem atystka teatru miejsk p Helena Górska, która w pierwszym akcie „Króla“ w roli pani Bourdier (Voyon) ukazała się w różowym atłasowym kostyumie *z jupe-culotte*, zyskując huczne oklaski olśnionej „senzacyjnym“ widokiem publiczności szczelnie wypełniającej widownię. Atłasowe szerokie spodenki, sięgające niżej kostek były z góry osłonięte rodzajem krótkiej ukośnej tuniki. Z pod szarawarków wysuwały się kształtne nogi, ubrane w popielate pończochy i czarne pantofelki. Całość sprawiała zupełnie estetyczne wrażenie, przypominała strój turecki. Sądząc po swobodzie ruchów jupe culotte jest wygodnym i praktycznym ubiorem, w każdym razie rozumniej pomyślanym od obecnych spętanych spódnic. Oczywiście jupe-culotte wyda się dobrze tylko na kobiecie dobrze zbudowanej i ładnej. Ładnej i zręcznej kobiecie jest zresztą we wszystkiem do twarzy.

Po zamknieciu Uniw. Jagiellońskiego.

Wczorajsze dzienniki przyniosły wiadomość, że ministerstwo oświaty nie zezwoliło 65 słuchaczkom nadzwyczajnym na wpis na letnie półrocze. Rozporządzenie to uważano za pierwsze represye ze strony min. za ostatnie zaburzenia na Uniwersytecie. Tymczasem wiadomość ta okazała się nieprawdziwą; według bowiem informacyj, zasięgniętych w kancelaryi senatu, sprawa przedstawia się następująco:

Z początkiem półrocza zimowego w paździerńiku wniosło 65 słuchaczek nadzw. podania do min. oświaty o przyznanie im wpisu na to półrocze. Równocześnie słuchaczki te prowizorycznie zapisały się, czekając na decyzyę min., czy i o ile wpis ten będzie uznany za ważny. Podań tych ministerstwo jednak z powodu wcześniejszego zamknięcia półrocza zimowego nie zdołało załatwić, a ponieważ za kilka dni rozpoczynają się już wpisy na letnie półrocze, min. zezwoliło obecnie 42 słuchaczkom z ogólnej liczby 55 wnieść podania o wpis na to półrocze. przyczem prosić mogą i o przyznanie im także wpisu za półrocze zimowe, o ile wykażą, że w czasie tym pilnie uczęszczały na wykłady i otrzymały ze strony profesorów poświadczenia frekwentacyj Natomiast reszta z tych słuchaczek nadzw. w liczcie 13 nie będzie przyjęta (jak się to zresztą co roku dzieje) z powodu niedostatecznych studyów, lub też nieukończenia odpowiedniego wieku.

Na podstawie uchwały Senatu akademickiego z dnia 6-go b. m., powziętej w myśl ministeryalnego reskryptu z dnia 6 lutego, ustanowiono komisyę dyscyplinarną dla przeprowadzenia dochodzeń w sprawie zaburzeń z dnia 31 stycznia. Pierwsze przesłuchania odbędą się w dniu 10 marca.

Ruch wyborczy w mieście. Wczoraj na Kotłowem odbyło się pod przew. p Kosobuckiego zebranie rękodzielników, na którem po dłuższej dyskusyi wybrano komitet wyborczy.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. prez. Lea, na którem uchwalono przedłożyć Radzie m. wniosek o bezzwłoczne przystąpienie do robót około budowy wieży alarmowej kościoła N. M. P. na podstawie projektu, zatwierdzonego przez centralną komisyę dla zabytków sztuki i pomników historycznych i wybrano komisyę, która wspólnie z prezydyum m. i konserwatorem m Krakowa ma nadzorować przeprowadzenie tych robót restauracyjnych.

Następnie uchwaliła sekcya przedłożyć Radzie m. wnioski w sprawie odrestaurowania istniejącego budynku przy kościele św Idziego.

W końcu odbyła sekcya wspólne posiedzenia z komisyą gruntów pofortecznych, na którem zatwierdzono plan regulacyi i parcelacyi tychże gruntów między ul. Krowoderską a przedłużeniem ul Długiej.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Minister sprawiedliwości przeniósł substytuta prokuratoryi E. L. Sozańskiego z Jasła do Krakowa i zamianował substytutami prokuratoryi sędziów: J. Kolbusza w Wadowicach dla Jasła, dra K. Kłodzińskiego w Krakowie dla Rzeszowa, dra A. Schwarza w N. Sączu dla Nowego Sącza.

Minister spraw. przeniósł sędziów powiatowych: M K. Mischkego z Radomyśla do N. Sącza, dra J. Tomaszewskiego z Niska do sądu apel. w Krakowie, A. Rajchela z N. Targu do Niska.

Minister spraw. zamianował sędziami powiatowymi substytuta prok. dra A. Neussera w N. Sączu dla sądu kraj. w Krakowie, sędziów dra S. J. Szymczykiewicza w Podgórzu, dla sądu kraj. w Krakowie, S. J. Ciastonia w Brzesku dla Tarnowa, F Knapika w Radłowie dla Radomyśla Wielkiego, M. Pazdanowskiego w Krośnie dla Jasła. J. A. Parucha w Skawinie dla Rzeszowa, Wł. Głodkiewicza w Podgórzu i M. Kobadaja w Przeworsku dla sądu kraj w Krakowie, A. Bilińskiego w Grybowie dla Limanowej, I. W. Szajdzickiego w Rzeszowie i dra J. Laberschek w Kalwaryi dla Rzeszowa, M Wygodę w Przeworsku dla N. Targu.

Sprzedaż mięsa argentyńskiego rozpoczęła się dzisiaj rano w trzech jatkach przy placu Jabłonowskich, św. Ducha i przy ul. Słowiańskiej. Do godz. 11 rano sprzedano około 1000 klg. Mięso prócz inteligencyi zakupywała także w znacznej liczbie i ludność uboższa ze sfer robotniczych.

Z Sokoła. Biblioteka „Sokoła“ krak. zostaje otwartą dla członków „Sokoła“ z dniem 11 b. m. Dnie wypożyczeń wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7 wieczór.

Kwestya mieszkaniowa w Krakowie. W piątek o g. 8 odbędzie się w lokalu Tow. techn. odczyt dra K. Krzetuskiego p. t: „Kwestya mieszkaniowa w Krakowie“, urządzony staraniem Tow. dla pielęgnowania nauk społecznych

Stanisław Bursa referent muzyczny „Nowin“, śpiewak estradowy i profesor śpiewu, znany zaszczytnie z swej muzycznej działalności, wyjechał w podróż artystyczną po większych miastach Galicyi wschodniej. Pan Bursa wystąpi w Stryju, Brzeżanach, Złoczowie, Samborze, Stanisławowie itd. z odczytem (na dochód miejscowych kół T S L.) ilustrowanym pieśnią, produkcyą, jakiej dotąd nie próbował żaden z polskich śpiewaków. Przedmiotem odczytu będzie: „Pieśń polska w swym artystycznym rozwoju“, który wygłaszając, odśpiewa prelegent utwory najwybitniejszych pieśniarzy polskich od Krupińskiego począwszy, a skończywszy na na młodszym Bolesławie Wallek Wallewskim.

Zarząd główny „Straży polskiej“ na posiedzenia dnia 7 bm. zatwierdził sprawozdanie akademickiego Koła „Straży“, uchwalił urządzić szereg wykładów publicznych o „Straży“, aby w ten sposób przypomnieć jej cele i zadania, wreszcie postanowił zmienić lokal i rozszerzyć czytelnię. Od poprzedniego posiedzenia, odbytego 21 lutego, w ciągu dwóch tygodni przybyło „Straży“ kilkudziesięciu członków i prenumeratorów.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 10 marca br. o godzinie 6 wieczorem wygłosi sędzia powiatowy dr Józef Serkowski ze Lwowa w sali Collegium novum odczyt na temat: „Organizacya publicznych instytucyi przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży“.

Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików. Pierwsze zgromadzenie powstającej w Krakowie filii tego Tow. odbędzie się 12 bm. o g 4 w sali Rady m. Nowi członkowie przystępować mogą albo pisemnie pod adresem: Paweł Herski, Kraków Grzegórzki ul. Szkolna l. 55, albo ustnie przed zgromadzeniem na sali Rady m. Wkładka roczna 4 kor.

Odczyt posła Daszyńskiego p. t.: „Z mojej podróży po Ameryce Północnej“ odbędzie się w sali „Sokoła“ krak. 1[illegible] marca o g. 4 popoł.

Choroby zakaźne w Krakowie w ostatnich dniach coraz rzadziej występują. W lutym panował epidemicznie koklusz i dyfterya, przyczem zaszło 27 zasłabnięć na szkarlatynę W bieżącym miesiącu koklusz i dyfterya należą do bardzo rzadkich już wypadków, szkarlatyna zaś nie wystąpiła nigdzie.

Zegar słoneczny na kościele Maryackim. Piszą nam z miasta: Na południowej stronie zewnątrz kościoła Maryackiego widnieją ślady zegara słonecznego Dzieło to skutkiem wpływów atmosferycznych ulega zniszczeniu. Czy nie możnaby tej pamiątki od zagłady uchronić?

Kradzież biżuteryi. Dzisiaj aresztowała policya Maryę Rodzaj, służącą, zajętą w zeszłym miesiącu w Lipsku, gdzie swojej chlebodawczyni skradła biżuteryi wartości 350 k. Rodzajównę zamknięto w aresztach.

Włamanie. Do mieszkania Petroneli Danz przy ul. Smoleńsk l. 17 włamał się ubiegłej nocy nieznany sprawca i skradł 700 k. gotówką i za 1470 k. biżuteryi.

Kieszonkowcy. Za kradzież kieszonkową aresztowała wczoraj policya 14 letniego Abe Schiffera i 17-letniego Gerschona Schönbersa. Aresztowano również znanego kieszonkowca Stefana Kudasiewicza za kradzież portmonetki z kwotą kilkunastu koron na szkodę pani M.

Fałszywy alarm. Wczoraj wieczorem zawezwano straż pożarną do kamienicy p. Drobnera przy placu Szczepańskim, gdzie miał wybuchnąć ogień kominowy. Po przybyciu straży na miejsce okazało się, że alarm był fałszywy, a spowodowało go nadmierne opalenie pieców, przez co z komina poczęły buchać gęste snopy iskier

Spóźnił się... Mojżesz Löwy, kupiec przy ul. Dietlowskiej l. 22, doniósł policyi, że syn jego Rafael Szymon skradł mu 100 kor. gotówką, nieco biżuteryi i garderoby poczem zbiegł. Zawiadomiona o kradzieży policya aresztowała Szymona i zamknęła w aresztach.

Dzisiaj zgłosił się „pod telegraf“ ojciec aresztowanego z odwołaniem doniesienia. Spóźnił się jednak, bo synalka odstawiła już policya do więzienia sądu karnego.

Z Cyrku Edison. Od 10—16 bm. nowy wyborowy program, na który złożą się efektowne zdjęcia z natury „Sport na wyspach Hawajskich“ mitologiczne obrazy „Filomen i Baucis“, dalej „Żurnal Pathego“ wreszcie szereg arcykomicznych obrazów jak „Zaczarowany pokój“, „Tajemnicza kradzież“, „Spłoszony koń“ i wiele innych

Z Podgórza. Aresztowanie służącej. — Policya aresztowała tu wczoraj 16 letnią Magdalenę Dyna, która służąc przed miesiącem u pana Rocha Rysia przy ul. Grodzkiej w Krakowie dopuściła się licznych kradzieży bielizny, ubrań, jedwabiów itp. nie tylko na szkodę swego chlebodawcy, lecz także innych lokatorów tego domu.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczór z następującym porządkiem dziennym: Koncesye szynkarskie, sprawa budowy domu dla służby miejskiej, rozszerzenie kanałów itd.

Kradzież kieszonkowa. Przy kupnie mięsa w jatkach skradła 23 letnia Zofia Sikorska, znana złodziejka, Wiktoryi Cholewie portmonetkę. Zauważył to jednak jeden z kupców i spowodował aresztowanie Sikorskiej. W policyi miejskiej znaleziono przy niej złotą obrączkę z monogramem K. Z. i złoty pierścionek.

Z kroniki żałobnej.

Maryan Tarnawa Gorzkowski, b. sekretarz Akademii Sztuk pięknych, przeżywszy lat 80, zmarł dnia 7 b. m.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. *(Debiut p. Jadwigi Smochowskiej).* W roli Teresy Marnix w „Królu“ (dawna rola p. Sulimy) wystąpiła wczoraj p. Smochowska, dama z towarzystwa, znana w polskiej polonii w Wiedniu, która w amatorskich teatrach nieraz już zbierała oklaski, ale na deski prawdziwej sceny po raz pierwszy wkroczyła.

W pierwszym akcie trema krępowała debiutantkę, w następnych p. Smochowska nabrała swobody i ujawniła zasoby wrodzonego talentu, inteligencyę i wdzięk, poparty gustownemi toaletami. Wieść o tym debiucie jak niemniej wieść o *jupe-culotte* p. Górskiej sprowadziły wczoraj do teatru liczne zastępy widzów.

W teatrze ludowym dziś ostatnia w tym sezonie premiera. Odegrany zostanie 4 aktowy. ogromnie wesoły wodewil ze śpiewami, p. t. „Debiut mojej siostry“.

II. Popołudnie muzyczne poświęcone historyi tańca, które odbędzie się w sali Starego Teatru w niedzielę 12 bm. siłami Instytutu muzycznego, za staraniem Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego, obudziło wśród melomanów krakowskich tak wyjątkowe zajęcie, że sprzedaż biletów w księgarni p. Krzyżanowskiego dobiega już do końca — W wykonaniu bogatego programu weźmie udział wytworna pianistka, nauczycielka Instytutu muzycznego panna Olga Kaufmanówna, która odegra szereg tańców Bacha, Beethovena i Schumana; uczenica wyższego kursu Instytutu p. Stanisława Horakówna odegra z orkiestrą Hocka prześliczny walc Saint Saensa. Na program złożą się wogóle arcydzieła muzyki tanecznej.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek »Paweł I».
Piątek: »Oblubienica morza».
Sobota: »Nieznajomy tancerz».

Wypróbować przepisy przyżądzania potraw.

Zupa z mózgu. 4 kostki Magic'go bulionu rozpuszcza się w litrze wrzącej wody. Połowę cielęcego, wołowego lub cały wieprz wy móżdżek siekа się drobno i przysmaża lekko na maśle z drobno posiekaną zieloną pietruszką i dodaje do tego trochę tartej skórki cytrynowej i jedną łyżkę stołową mąki Poczem wszystko trochę się przysmaża przygotowanym bulionem potem dobrze zagotowuje, cedzi na grzanki z bułki i zaraz na stół podaje —

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

64 (Ciąg dalszy).

W tej chwili ktoś przecisnął się przez klęczących przy drzwiach dworaków, wszedł do sypialni i rzekł:

— Wasza wysokość, jeżeli mnie wysłuchasz, nie umrzesz!

— Kto jesteś? — zapytał chciwie książę, a na czole jego zajaśniał promień nadziei.

— Wasza wysokość. nazywam się Anzelm Pézenac i jestem tylko skromnym oficerem policyi królewskiej w Tournon. Ale wiem sposób ocalenia waszego życia.

— Złotem cię obsypię — wymówił chrapliwym głosem książę. — Mów... Spiesz się...

Wszyscy: i ksiądz i dworzanie i służący i lekarze otoczyli, dysząc z wrażenia, tego, który obiecywał ocalić konającego księcia. Ale Pezenac bynajmniej tem niezmieszany, usłyszawszy obietnicę Delfina i powtórzywszy ją sobie w duszy: „Złotem cię obsypię“, mówił dalej:

— Wasza wysokość to, co opowiem może poświadczyć szanowny nasz proboszcz i całe miasto. Kilka miesięcy temu na rozkaz świętego i wielebnego ojca Ignacego Ribagnac, który otrzymał od samego króla zupełne pełnomocnictwo i prawo działania, zaaresztowałem pewnego młodego człowieka, który ciągle dotąd znajduje się w podziemiach tego pałacu. Dlaczego dotąd nie sądzono tego człowieka? Nie wiem. Może wielebny Ribagnac o nim zapomniał? Nie moja to rzecz. Ale nie mając wyraźnych rozkazów, trzymam tego człowieka w podziemiu.

— Na miłość Boską, mów prędzej! — zawołał jeden z lekarzy.

— Jego wysokość jest cierpliwszy, niż wy panowie — odpowiedział Pézenac. — Ale wracam do rzeczy. Oto dlaczego ów człowiek został aresztowany: Była to w Tournon mała Huberta, córka wdowy. Ta młoda dziewczyna była już od dwóch lat sparaliżowaną. Tysiące osób było świadkiem tego, co powiem. Nieznajomy człowiek zbliżył się do małej paralityczki i powiedział do niej: „Wstań i idź!“. W tej chwili Huberta wstała i szła!...

— Potwierdzam! — odezwał się ksiądz

Książe Franciszek słuchał gorliwie. Słuchał poczciwego urzędnika tak jakby samego Boga, któryby zstąpiwszy z niebios, wziął go za rękę i przemawiał:

„Wstań, już nie umrzesz!“

Obaj lekarze uśmiechali się do siebie ironicznie. Dworzanie milczeli, przejęci strachem zabobonnym. W pokoju słychać tylko chrapanie konającego księcia, ale w oczach jego świecił promień wiary i nadziei. Pézenac mówił dalej:

— W dwa tygodnie później czteroletnie dziecko Coubeyrons'a dostało złej gorączki i pomimo wszelkich zamawiań i naparów z ziół, które mu dawano i świec, które ustawiano przed nim, zbliżała się chwila śmierci nieodwołalnej. Wtedy ojciec dziecka uprosił mię, abym mu pozwolił zejść do podziemia, gdzie był ów nieznajomy. Zgodziłem się. Coubeyrons zaniósł tam swoje umierające dziecko. Nieznajomy badał je, następnie wyjął z kieszeni swego ubrania jakieś białe kuleczki i polecił Coubeyrons'owi, aby dziecko połykało po jednej co godzinę. Usłuchano go i nazajutrz malec czuł się znacznie lepiej, a w tydzień potem bawił się na placu z innemi dziećmi...

— Potwierdzam to! — powtórzył ksiądz.

Opowiadanie Pézenac'a przejęło wszystkich obecnych dreszczem. Książe uniósł się nieco na posłaniu, zdawało się, że gorąca ufność już oddaliła śmierć odeń.

— Odtąd — ciągnął dalej Pézenac — gdy tylko w mieście ktokolwiek zachoruje, a bliski jest śmierci, nieuleczalny, otwierają się drzwi podziemia. Przychodzą z odległych okolic nawet, z Privas i Walencyi. Jedni nazywają go czarodziejem, inni *uzdrowiaczem*. Jedni uznają go za anioła, np. mała Huberta, drudzy, a między nimi wielebny Ribagnac podejrzywają, że jest szatanem... Czy wasza wysokość zechce zobaczyć tego człowieka?

— Przyprowadź go! — zawołał chrapliwym głosem książe. — Prędko!... Umieram!...

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1910 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·10	w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·55	w nocy (pociąg pośp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·02	w nocy (pośp.) do Lwowa.
3·58	rano (pośp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30	rano (osob.) do Oświęcima.
4·52	rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·33	rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45	rano (pośp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14	rano (pośp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·15	rano (pośp.) do Zakopanego.
8·00	rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30	rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40	rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·02	rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·00	przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30	przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00	przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45	w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15	popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30	popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45	pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00	popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Teplic-Trenczyna-Cieplic.
2·31	popol. (pośp.) do Wiednia.
2·53	pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05	pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45	pop. (osob.) do Zakopanego.
5·32	pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10	wiecz. do Lwowa.
6·12	wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40	wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15	wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40	wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50	wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00	wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·33	wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00	wiecz. (pośp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30	wiecz. (pośp.) do Wiednia.
10·50	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10	w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52	w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50	w nocy (pośp.) ze Lwowa.
2·47	w nocy (pośp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35	rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10	rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·58	rano (pośp.) z Wiednia.
6·00	rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·13	rano (pośp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49	rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·22	rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28	rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40	rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55	rano (osob.) z Oświęcimia.
8·25	rano (osob.) z Tarnowa.
8·40	rano (osob.) z Zakopanego.
8·45	rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46	rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35	rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57	rano (osob.) z Bonarki.
11·35	przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58	przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·00	pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12	pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27	pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04	pop. (osob.) z Zakopanego.
2·24	pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55	pop. (pośp.) z Wiednia.
3·30	pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45	pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52	pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Teplic-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·07	pop. (osob.) z Wiednia.
6·00	wiecz. z Tarnowa.
6·22	wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·29	wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50	wiecz. z Wieliczki.
7·10	wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18	wiecz. (pośp.) z Wiednia, Berna, Teplic-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·49	wiecz. z Bonarki.
9·12	wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·30	wiecz. (pośp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·55	wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40	wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00	w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47	w nocy (pośp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 20 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w kalegarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.